Nr. 207.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281, q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek, 10 września 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 4.

Poznań, 9 września.

Najnowsze wystąpienie Boulangera.

W jednym z ostatnich numerów naszego pisma zaznaczyliśmy pod rubryką telegramów, że Boulanger na dniu 5 b. m. wystósował do prezydenta gabinetu francuzkiego, p. Tirarda, list — w którym żądał, aby stawiono go przed sąd wojenny — oświadczając, że skoro tego rodzaju trybunał się ukonstytuuje, on sam dobrowolnie stawi się przed nim. W liście swym oświadczył eksjenerał prócz tego — że odmowa ze strony francuzkiego rządu dowodziłaby po prostu tylko, iż obawia on się bezstronnego wyroku — a natenczas autorowi listu nie pozostanie nic innego do uczynienia, jak odczekać sądu całego narodu, który opinią swą zda w dniu walnych wyborów, to jest na dniu 22 września. (Patrz pod rubryką: Francya.)

Boulanger w piśmie pomienionem do ogólnego żądania, aby go stawiono przed sąd wojenny, dodawał jeszcze poszczególnie — że gotowym jest także poddać się pod wyrok trybunału apelacyjnego co się tyczy zarzutów czynionych mu o przywłaszczenie i sprzeniewierzenie. Jak już wiadomo czytelnikom naszym, to właśnie co do tych puntów pierwotnego oskarżenia naczelnéj prokuratoryi trybunał senatu w porozumieniu z prokuratoryą sprawę przekazał do dalszego zbadania i rozstrzygnięcia zwykłemu kompetentnemu sądowi karnemu — a śledztwo odnośne już zostało rozpoczętém.

List Boulangera do p. Tirarda mógł w pierwszéj chwili wywołać pewną banalną sensacyą — ale żądanie jego nie wytrzymuje próby jakiéjbądź trzeźwiejszéj oceny. To też przebrzmiało ono w Paryżu i Francyi bez odgłosu. Rząd francuzki nie ma najmniejszego prawa stawiać kogośkolwiek przed forum, które może się oskarżonemu podobać indywidualnie z téj lub owéj przyczyny. Sam Boulanger pisząc list swój do p. Tirarda nie mógł być we wątpliwości co do tego — że żądanie jego nie będzie uwzględnioném, skoro śledztwo ukończoném już zo tało przed kompetentnym trybunałem senatu — który w głównych punktach oskarżenia wydał prawomocny wyrok mniéj więcéj zgodny z wnioskami prokuratoryi, a tylko kwestye przestępstw łączących się z dostawami kawy, epoletów itd. wykluczył ze swéj kompetencyi.

Sąd wojenny mógłby więc chyba tylko wdać się jeszcze w badanie tych właśnie poszczególnych kwestyi — które z jednéj strony dość podrzędne mają znaczenie, z drugiéj zaś strony najprawdopodobniéj nie dadzą się tak prawniczo pochwycić, aby dowód przestępstwa mógł zostać w należyty sposób przeprowadzonym; w tym punkcie może jenerał przeto i tak liczyć na uwalniający wyrok zwykłego karnego sądu.

Od wyroku naczelnego trybunału państwowego apelować można według zasad prawodawstwa francuzkiego tylko raz jeszcze do téjże saméj instancyi — w żądaniu Boulangera nie można więc dopatrywać się chęci rzeczywistego apelowania przeciw zapadłemu wyrokowi. Gdyby rząd francuzki chciał zastósować się do owego żądania, natenczas nie tylko podałby we wątpliwość i lekceważenie opinii publicznéj wyrok najwyższego państwowego trybunału karnego — ale zarazem wytworzyłby anomalią nieznaną może jeszcze w dziejach ucywilizowanych prawodawstw, która nie mogłaby pozostać bez fatalnych na przyszłość skutków.

Tak więc koniec końcem efektowne nowe wystąpienie Boulangera nie mieści w sobie żadnéj istotnéj treści — a list jego jest tylko zestawieniem kilku frazesów obliczonych na zewnętrzne brzmienie i łatwowierność klas niewykształconych francuzkiego społeczeństwa. Boulangerowi nie chodziło téż tu niewątpliwie o powrót na francuzką ziemię — o podjęcie na nowo śledztwa z takim mozołem ukończonego. List wystósowany do p. Tirarda trzeba raczéj właśnie uważać za akt zrzeczenia się powrotu do Francyi — a zrzeczenie to co prawda przyjemném być winno dzisiejszemu rządowi, któremu obecność Boulangera, nawet i w charakterze więźnia, mogłaby zgotować jedynie tylko cały szereg najfatalniejszych ambarasów.

A jednak najnowsza ta demonstrancya nie została podjętą bez wszelkiego namacalniejszego celu; cel ten jest nawet dość przejrzystym, zwłaszcza w obec wszystkiego tego, co głoszą bulanżystyczne dzienniki — w obec tego co pisze we „Figarze“ znany bulanżysta p. Chincholle, zapowiadający powrót eksjenerała do ojczyzny, skoro „nowo utworzona Izba wyda werdykt znoszący całe śledztwo i dopomni się tem samem o przywrócenie Boulangera krajowi.“ Chodzi tu więc o nowy środek ku korzystnemu usposobieniu opinii mas szerokich dla sprawy bulanżystycznéj — o pozyskanie jaknajwiększéj liczby wyborców dla Boulangera i towarzyszów w przededniu ostatecznéj wyborczéj akcyi. Eksjenerał po publikacyi ciekawego listu nabędzie w oczach łatwowiernych tłumów nowéj aureoli męczennika, któremu rząd odmawia wszelkich środków i sposobów ku wykazaniu niesłuszności wyroku wydanego przez stronniczy trybunał senatu. List do p. Tirarda nabrał zresztą jeszcze więcéj praktycznego znaczenia od chwili, kiedy rząd francuzki uznał — że oświadczenia Boulangera, Rocheforta i towarzyszów co do przyjęcia kandydatury będą ważnemi, skoro do prefektury oddanemi zostaną za pośrednictwem sądowego komornika. Rząd przyznał sie w ten sposób do bezsilności co do zapobieżenia oddawaniu wotów na korzyść skazanych zaocznie głów bulanżystowskiéj agitacyi — tak że jedynie tylko przyszła Izba będzie miała prawo i moc rzeczywistego unieważnienia zasadniczo (t. j. teoretycznie) i tak już nielegalnych mandatów. Według doniesień telegraficznych z Paryża, Boulanger i Rochefort już w sobotę prefekturze paryzkiéj za pośrednictwem komornika doręczyli oświadczenia co do przyjęcia mandatów od wyborców stolicy.

Telegramy.

Paryż, 8 września. Podczas uczty wydanéj wczoraj wieczorem na cześć Gladstona, w któréj wziął udział prezydent ministrów p. Tirard jako i pewna liczba senatorów i deputowanych — wyraził Gladstone podziw swój dla dzieła wystawy, oddając wszelkie pochwały rządowi francuzkiemu. W ciągu dziesięciu lat spędzonych przy sterze rządów angielskiego państwa, Gladstone poznał wartość obecnego rządu Francyi i nabrał szacunku dla niego.

Londyn, 7 września. Dyrektorzy stowarzyszeń dokowych przyjęli warunki ugody, zaproponowane przez lordmajora po odbyciu się konferencyi w Mansion House, t. j. podwyższenie opłaty od godziny pracy do 6 pensów, począwszy od 1 stycznia 1890 r. Aż do téj daty robotnicy otrzymywać będą dotychczasową płacę. Burns i Tillet przyjęli powyższe warunki z zastrzeżeniem, że dyrektorzy nie będą żądać od uczestników strejku żadnych wynagrodzeń za poniesione straty.

Londyn, 8 września. Dyrektorzy stowarzyszeń dokowych, przyjmując warunki ugody uchwalone w Mansion House, oświadczają, że zrezygnowali z własnego sądu i przekonania i ulegli zewnętrznemu naciskowi zwłaszcza zaś przedstawieniom lorda majora, kardynała Manninga i anglikańskiego biskupa Londynu. Dyrektorzy uważają ustępstwo to za niebezpieczny precedens w obec dalszych możliwych zatargów między rotnikami a chlebodawcami.

Londyn, 8 września. Pomimo zobopólnego przyjęcia warunków ugody zaproponowanéj przez lordmajora, oświadczyli pp. Burns i Fillet — że za nim polecą robotnikom podjęcie na nowo prac w dokach londyńskich, nasamprzód porozumieć się muszą z poszczególnemi strejkowemi komitetami. Wczoraj publikowano o wpół do dwunastéj w nocy manifest centralnego komitetu strejkowego, zawierający oświadczenie, że robotnicy w dokach nie myślą bynajmniéj korzystniejszych warunków przyznać stowarzyszeniom dokowym, aniżeli te, które przyjęli już właściciele warsztatów i magazynów nadbrzeżnych. Strejk trwa więc w najlepsze.

Londyn, 8 września. Dziś odbył się w Hyde parku wielki mityng uczestników strejku. Burns wygłosił mowę, oświadczając, że bynajmniéj nie zobowiązał się do do polecania strejkującym, aby przyjęli warunki ugody zaproponowane na konferencyi w Mansion House a przyjęte przez stowarzyszenia dokowe. Uczestnicy mityngu uchwalili, że strejkujący nie zgadzają się na propozycye ugodowe.

Londyn, 9 września. Lordmajor Londynu, Kardynał Manning i anglikański biskup Londynu w liście otwartym przeczą stanowczo twierdzeniu Burnsa, jakoby nie był się zgodził na przyjęcie i polecanie warunków ugody. List otwarty doradza robotnikom, aby nie zrywali ugody, ponieważ i tak nie ma widoków, aby uzyskać mogli dalsze ustępstwa.

Londyn, 9 września. Po odbyciu się wczorajszego walnego mityngu, udał się p. Tillet do lordmajora, prosząc go, aby dyrektorom doków zaproponował przyjęcie warunków ugody już od dnia 1 października r. b. miasto od dnia 1 stycznia r. p. Lordmajor odparł, że termin ten zbyt krótkim będzie dla dyrektorów dokowych stowarzyszeń — że jednak zaleci dyrektorom przyspieszenie terminu rozpoczęcia nowych warunków płacy. Następnie doniósł lordmajor niezwłocznie naczelnemu dyrektorowi stowarzyszeń dokowych o propozycyi p. Tilleta. Dyrektor naczelny propozycyą tę przedłoży reszcie członków dyrekcyi.

Dundee, 7 września. Kongres stowarzyszeń robotniczych dziś przed południem ukończył swe posiedzenia uchwalając rezolucyą zwołania międzynarodowego kongresu stowarzyszeń, w celu wytworzenia nieprzerwanego związku między robotnikami W. Brytanii a robotnikami kontynentu. Komitet administracyi stowarzyszeń ma nakreślić plan tego rodzaju federacyi stowarzyszeń robotniczych.

Wiedeń, 7 września. „Politische Correspondenz“ donosi, że minister spraw zewnętrznych, hr. Kalnoky na czas ćwiczeń wojskowych w Czechach uda się do kwatery dworskiéj w Litomierzycach.

Wiedeń, 8 września. „Armee-Verordnungsblatt“ publikuje dekret cesarski z dnia 25 sierpnia, nakazujący utworzenie od dnia 1 stycznia r. p. nowych ciężkich bateryi w ten sposób, że każdy pułk artyleryi otrzyma jednę nową taką bateryą. Prócz tego mają zostać uformowane cztery dalsze kompanie piechoty bośniacko-hercogowińskiéj, jako téż i cztery sztaby batalionowe dla piechoty bośniackiéj i hercogowińskiéj.

Wiedeń, 8 września. „Polit. Korresp.“ donosi z Białogrodu co następuje: Prezydent centralnego komitetu radykalnego, p. Paszyc, w okólniku do prezydentów wszystkich miejscowych komisyi zaręczył, że wieści rozsiewane między ludnością od czasu zarządzenia rewizyi list konskrypcyjnych przez ministra wojny, są tendencyjnemi wymysłami przeciwników rządu, rozsiewanemi w celach wyborczych. Ministrowi wojny chodziło o stwierdzenie efektywnego stanu i liczby armii — aby ułatwić skupczynie zadanie utworzenia serbskiéj milicyi. Rząd żywi jaknajwięcéj pokojowe zamiary — a niema najmniejszych jakichbądź symptomatów grożącéj wojny.

Rzym, 7 września. Crispi wyjechał dziś do Neapolu. — „Popolo Romano“ rzeczy, jakoby rząd był się nosił ze zamiarem rozwiązania parlamentu — a w razie jeżeli zamiar ten w ogóle istniał kiedykolwiek, to stanowczo od niego odstąpiono.

Rzym, 7 września. Według doniesienia z Adenu przybył wczoraj tamdotąd umyślny posłaniec z listami dla Makonena, naczelnika poselstwa szoańskiego. Posłaniec oświadczył, że w Harrarze panuje zupełny spokój, a Meszelik odczeka w Antotto pomyślnéj po roku, aby rozpocząć kampanią ku podbiciu dystryktu Tigreh.

Medyolan, 7 września. Poselstwo szoańskie przybyło dziś tudotąd. Władze miejscowe przyjmowały je uroczyście. Członkowie poselstwa zabawią w Medyolanie aż do wtorku.

Rzym, 8 września. Nominacya monsignora Piavi na łacińskiego patryarchę w Jerozolimie publikowaną już została urzędowo. Nowy patryarcha uda się do Jerozolimy w październiku.

Rzym, 8 września. Jak donosi „Tribuna,“ bank narodowy w celu użyczenia subwencyi 30 do 50 milionów franków bankowi tyberyńskiemu, jako i turyńskiemu bankowi dyskontowemu, będzie musiał obiegowe swe kapitały podwyższyć co najmniéj o 20 milionów franków i zażąda od rządu półprocentowego obniżenia opłat od kapitałów obiegowych. Nie wiadomo, czy rząd żądaniu temu zadość uczyni.

Rzym, 8 września. Dzisiaj zawieziono biust Cairolego na wspaniale przybranym katafalku do Kapitolu i umieszczono go w miejskiéj sali honorowéj. W uroczystości téj wzięło udział wiele stowarzyszeń. Burmistrz miasta Rzymu i Menotti Garibaldi wygłosili mowy okolicznościowe.

Madryt, 8 września. Dekret królowéj-rejentki poleca hiszpańskiemu posłowi w Kopenhadze, p. Diosdado, aby rozpoczął z Danią pertraktacye w sprawie wzajemnego wydawania złoczyńców.

Antwerpia, 8 września. Król wraz z ministrem spraw wewnętrznych, p. Devolderem przybył tu dotąd dziś o godzinie 2 po południu, a odwiedziwszy w kilku szpitalach ciężko ranne ofiary katastrofy, około wpół do szóstéj z wieczora powrócił do Brukseli. Ludność witała i żegnała króla okrzykami sympatyi. Pożar w składach nafty zdołano w końcu już opanować.

Sztokholm, 7 września. Król wygłosiwszy mowę w łacińskim języku, zamknął dziś posiedzenia kongresu oryentalistów. Czternastu członków kongresu odpowiadało na przemowę królewską. Dziś wieczorem udają się członkowie kongresu do Chrystyanii.

Chrystiania, 8 września. Dziś po południu o wpół do piątéj przybyli tudotąd z Sztokholmu członkowie kongresu oryentalistów. Na świetnie dekorowanym dworcu tutejszym przyjmowano ich w uroczysty sposób. Tłumy ludności ze zapałem witały przybyłych.

Carogród, 8 września. Rząd W. Porty zapytać się kazał u rządu włoskiego, czy nie ma nic do nadmienienia przeciw zamianowaniu dotychczasowego podsekretarza stanu w ministerstwie sprawiedliwości, Wahau effendiego na ambasadora tureckiego w Rzymie.

Sułtan przyjmował wczoraj w umyślnych audyencyach ambasadorów Anglii i Austro-Węgier, belgijskiego ministra finansów i belgijskiego posła.

Nowy-Jork, 7 września. Z Honolulu doniesiono tudotąd, że pancernik angielski „Espiègle“ należący do eskadry Oceanu spokojnego, zaanektował dla Anglii wyspy Humphrey i Reirson, należące do grupy wysp Manihiki. Po spełnieniu téj misyi pancernik w dniu 28 sierpnia powrócił do Honolulu.

* ***Walne zebranie*** przedwyborcze powiatu nowotomyskiego odbędzie się w poniedziałek dnia 16 b. m. w Lwówku o godzinie 11 przed południem w hotelu Schillera.

Cesarz Franciszek Józef w Galicyi.

Powróciwszy w dniu 5 b. m. z manewrów, wyjechał cesarz Franciszek Józef o godzinie 4 po południu do Jarosławia, celem zwiedzenia miasta. Przy bramie tryumfalnéj, zbudowanéj na skręcie drogi wiodącéj z Pawłosiowa do Jarosławia, oczekiwał monarchę zarząd miasta, złożony z komisarza rządowego Pawlikowskiego, jego zastępcy adwokata dr. Jahla, oraz z członków rady miejskiéj. Przed bramą kazał cesarz zatrzymać pojazd, wówczas przystąpił dr. Jahl i przemówił:

Staropolskim obyczajem witamy Cię, Najjaśniejszy Panie, chlebem i solą, w dowód hołdu i wiernopoddaństwa wołając z głębi serca: „Niech żyje!“

Zgromadzona licznie publicznie publiczność okrzyk ten powtórzyła.

P. Czyński, radzca miejski, zbliżył się równocześnie trzymając na tacy chleb i sól. Cesarz dotknął ręką i podziękował, a następnie po przedstawieniu członków rady, rozmawiał z każdym z osobna. Zwiedziwszy następnie baraki, udał się cesarz do gimnazyum, gdzie mu piękne zgotowano przyjęcie. Gmach szkoły gimnazyalnéj był nader gustownie udekorowany. Przed wejściem umieszczony był łuk tryumfalny, w którym na niebieskiem tle widniał napis: „Witaj nam miły gościu!“ Cały przedsionek, schody, oraz aula zasłane były dywanami i przybrane zielenią i egzotycznemi kwiatami. W auli umieszczony był portret cesarza. Tam oczekiwali monarchę uczniowie gimnazyalni wraz z profesorami. U wejścia powitał monarchę dyrektor zakładu p. May, i poprowadził na pierwsze piętro do auli. Tutaj wystąpił uczeń 6 klasy Stanisław Koprowicz i powitał cesarza w następujących słowach:

„Najjaśniejszy Panie! nasz najmiłościwszy Cesarzu i Panie! Czujemy się niewymownie szczęśliwi, iż Opatrzność udzieliła nam tę łaskę, że możemy Cię, najjaśniejszy Panie, w naszym młodym wieku widzieć i złożyć najuniżeńszy hołd. Oby Bóg użyczył Ci, najjaśniejszy Panie, długiego i błogosławionego życia, abyśmy jako przyszli obywatele państwa służyć mogli wiernie i dowieść Ci, najjaśniejszy Panie, naszéj wdzięczności.“

Cesarz podziękował, zapytując ucznia tego, w któréj jest klasie. Następnie przystąpił dyrektor p. May i podając cesarzowi na dwóch tacach pióro i kałamarz, prosił monarchę, ażeby na pamiątkę swéj bytności w zakładzie, raczył na podanym kartonie położyć swe imię. Pióro gęsie, ładnie malowane przez ucznia zakładu, nosiło na sobie napis: „Boże, zachowaj nam cesarza w jak najdłuższe lata.“

Cesarz nakreślił na kartonie swe imię, zadał kilka pytań i odjechał następnie do szkoły koszykarskiéj, położonéj tuż na saméj granicy miasta Jarosławia, przy drodze wiodącej do Radymna.

Szkoła koszykarka została również na przyjęcie monarchy nader gustownie udekorowaną. Nad balkanem przybranym w tarczę państwową i flagi o barwach państwa i kraju, zamieszczony był napis: „Witaj najdostojniejszy gościu!“ Na ogródku od frontu budynku, umieszczono kilkanaście, nader gustownie wykonanych koszów, zapełnionych gałązkami jodłowemi i kwiatami. Wejście założono dywanami i przybrano egzotycznemi kwiatami. Toż samo sklep z wyrobami koszykarskiemi przybrany był dywanami i kwiatami; w głębi zaś ustawiono biust cesarza. U wejścia przywitał cesarza przewodniczący kuratoryi szkoły, książę Jerzy Czartoryski, w otoczeniu członków kuratoryi. Cesarz zadał kilka pytań, dotyczących rozwoju szkoły i udał się następnie przez bramę tryumfalną, zbudowaną w stylu renesansowym na Głębokę, w oddaleniu 1 kilometra od miasta, gdzie zwiedził baraki wojskowe, w których pomieszczoną jest artylerya.

Po godzinie wpół do szóstéj powrócił cesarz tą samą drogą do Pawłosiowa, gdzie o godzinie 6-téj odbył się obiad na 22 osób.

Dodać należy, że podczas przejazdu monarchy na ulicach zgromadzoną była nader licznie publiczność, która wszędzie witała cesarza okrzykami: „Niech żyje!“

W piątek wyjechał cesarz z Pawłosiowa na Jarosław do Krakowca. W Jarosławiu przy bramie tryumfalnéj na drodze do Radymna pożegnali cesarza: starosta Huth i komisarz Pawlikowski. W Dankowicach dosiadł cesarz konia, wziął udział w manewrach, a następnie przybył do Krakowca.

Na skręcie drogi, prowadzącéj do dworu w Gnojnicach, gdzie wzniesiono piękny łuk tryumfalny, ustawili się szpalerami, począwszy od łuku tryumfalnego, po obu stronach gościńca ku Zaleskiéj woli dla powitania monarchy: Duchowieństwo obu obrządków ze wszystkich parafii jaworowskiego powiatu; reprezentanci szlachty; członkowie rady powiatowéj z prezesem Adamem Łuckim i wiceprezesem bar. Stanisławem Hagenem, urzędnicy starostwa, sądów i urzędu podatkowego, nauczyciele; reprezentanci rad gminnych z Jaworowa, Krakowca i Wielkich Ócz, reprezentacye gmin wiejskich powiatu jaworowskiego z bractwami i chorągwiami.

Przy łuku tryumfalnym w Gnojnicach powitał monarchę prezes jaworowskiéj rady powiatowéj p. Adam Łucki następującemi słowy:

Na czele powiatu mam zaszczyt powitać Cię, Najjaśniejszy Panie, u granic naszych z uczuciem gorącéj radości i błogiego szczęścia, że raczyłeś po raz pierwszy w te strony zawitać. Jedno spojrzenie, Najmiłościwszy Panie, rzucone na oblicza zgromadzonych tutaj współobywateli moich, każe Ci wierzyć, że radość ta i szczęście niekłamane. Toż dziś, gdy powiat nasz ma ten najwyższy zaszczyt, że bodaj dni kilka gościć będzie Najukochańszego Monarchę, niech mi wolno będzie złożyć Ci, Najmiłościwszy Panie, Cesarzu i Królu, najgłębszą cześć i powitanie w słowach, któremi przodkowie moi witali przybywającego Monarchę: „Witajże nam! witaj, miły Gospodynie!“

Okrzyk ten powtórzyli wszyscy obecni z zapałem.

Cesarz wraz ze świtą zamieszkał we dworze. Na wstępie do téj chwilowéj rezydencyi cesarskiéj powitał cesarza synek hrabiego Łubieńskiego wierszem następującym:

Najjaśniejszy Panie!
Hołdy ci nawet składają mocarze,
Lecz wśród Polaków wiernych synów masz,
U których z hołdem serce idzie w parze,
Dla Ciebie, Panie miłościwy nasz.

Zaiste Panie, wielka moja śmiałość,
Że Benjaminek wśród poddanych Twych,

Uczcić tu pragnę Twą dobroć, wspaniałość,
Idąc za głosem wiernych uczuć mych.

Choć Twym żołnierzem dotąd nie zostałem,
Zbyt jeszcze słaba, niestety, ta dłoń,
Wiem gdy ten zaszczyt będzie mym udziałem,
Znajdzie się siła i męztwo i broń.

Dzień tyle świetny dla mojéj rodziny,
Jak skarb we wdzięcznéj zachowam pamięci,
A kiedy przyjdzie już pora na czyny,
Verbum nobile to — czyn też uświęci.

Witaj więc, witaj Hospodynie miły,
Któremu polski błogosławi lud!
Oby wszechmocny dodawał Ci siły,
Z błogosławieństwem swém, na dalszy trud....

Błogim Twym rządom, Panie miłościwy,
Bóg Swéj niebieskiéj użyczy opieki,
Boś swoich ludów Ojciec Ty prawdziwy,
A czcić Twe Imię będą późne wieki!

Nowy namiestnik.

Praga czeska, 7 września.

(XX) Hr. Taaffe znowu światu politycznemu zgotował niespodziankę. Wprawdzie od dawna zapowiadano ustąpienie namiestnika generała Kraussa, atoli pomiędzy licznymi kandydatami, których wymieniano jako następców jego, ani razu nie pojawiło się nazwisko tego, który nim został istotnie: hrabiego Franciszka Thuna.

Potomek starożytnego rodu Thunów-Rohenstein, którzy w 17 stuleciu osiedlili się w Czechach, hr. Franciszek urodził się 2 września 1847. Ojciec jego hrabia Fryderyk Thun był średnim z trzech braci. Majorat dzieczyński powinien był otrzymać najstarszy brat Franciszek, który jednak z powodu mezaliansu musiał go się zrzec, Tym sposobem hrabia Fryderyk, ożeniony z hrabianką Samberg, otrzymał majorat i po śmierci ojca swego w roku 1868, poświęcił się zarządowi ogromnego majątku. Sam majorat dzieczyński (Tetschen), na granicy czesko-saskiéj z wspaniałym pałacem i sławną oranżeryą, wart około 7 milionów flor., a nadto jeszcze kilka innych wielkich majątków należy do rodziny Thunów. Hr. Fryderyk za młodu był dyplomatą, posłem austryackim w Frankfurcie, gdzie kolegował z młodym wówczas p. Bismarckiem, następnie w Berlinie i Petersburgu. Młodszy brat jego, hr. Leon przez 10 lat był ministrem oświecenia (1850 do 1860 roku).

Hr. Franciszek wzrastał więc w sferze nie tylko wielkopańskiéj, lecz stanowczo politycznéj. Stryj jego, hr. Leon, szwagier tegoż ś. p. hr. Clam-Martinic, ojciec hr. Fryderyka, stali na czele stronnictwa konserwatywno-federalistycznego. Odbywszy studya prawnicze, hr. Franciszek wstąpił do wojska, w roku 1874 ożenił się z księżniczką Anną Maryą, córką księcia Karola Schwarzenberga, także jednego z przywódzców stronnictwa konserwatywnego, w roku 1877 opuścił szeregi wojskowe, a w roku 1879 wstąpił na arenę polityczną jako poseł z kuryi wielkich właścicieli Czech do Izby poselskiéj.

Jak hrabiowie Henryk i Ryszard Clam-Martinic, hr. Teym, teraźniejszy ambasador austryacko-węgierski w Londynie, jak młody hr. Schwarzenberg, tak też hr. Franciszek Thun, wstąpił wówczas do klubu czeskiego w Izbie poselskiéj. Jednak już w roku 1881, po śmierci ojca, przeniósł się jako członek dziedziczny do Izby panów. Wybierany z tejże do delegacyi austryackiéj, w ostatnich latach był sprawozdawcą komisyi budżetowéj o polityce zagranicznéj i pono jest jednym z powierników hr. Kalnokiego.

Do sejmu czeskiego hr. Franciszek Thun wstąpił w roku 1883. Z początku milczący, w ostatniéj sesyi zabierał głos bardzo często. Mianowicie 5 października 1888 roku w rozprawach nad budżetem wygłosił mowę, która sprawiła bardzo silne wrażenie. Oświadczył on, że trzeba energicznie zwalczać liberalizm, o ile tenże sprzeciwia się interesom monarchii, że równouprawnienie narodowości musi być urzeczywistnione nie tylko dla tego, ponieważ jest zabezpieczone konstytucyą, lecz także dla tego, ponieważ potęga monarchii zależy od tego, aby wszystkie ludy były zadowolone; że trzeba stanowczo oprzeć się prądom radykalnym, mniejsza o to, z któréj pochodzą strony, czy z niemieckiéj, czy z czeskiéj; daléj hr. Thun oświadczył się za niepodzielnością Czech i mowę swą wśród hucznych oklasków zakończył życzeniem, aby cesarz włożył na swe skronie koronę świętego Wacława.

W innéj mowie hr. Franciszek Thun oświadczył, że jest Niemcem i że nie włada dostatecznie językiem czeskim, aby w nim wygłaszać mowy. Tak samo ojciec jego i stryj hr. Leon nie mówili poprawnie po czesku. Atoli pod względem politycznym zapewne namiestnik tych prawnopolitycznych przekonań, co hr. Franciszek Thun bardziéj pożądanym jest dla Czechów, niż jaki centralista, choćby świetnie mówił po czesku. Naturalnie tego nie rozumieją i rozumieć nie chcą „Narodni Listy“, które już dziś przeciwko hr. Thunowi podnoszą zarzut, że nie umie po czesku.

Rzeczywiście dla radykałów młodoczeskich powołanie hr. Thuna na urząd namiestnika jest wypadkiem arcyfatalnym. Namiestnicy centralistyczni, jak Koller a zwłaszcza Weber sprzyjali Młodoczechom, jako frakcyi, osłabiającéj wpływ obozu staroczeskiego. Baron Krauss nie miał odwagi wystąpić z należytą energią przeciw Młodoczechom, i to po największéj części tłomaczy sukcesa, jakie odnieśli przy wyborach do sejmu krajowego.

Hr. Franciszek Thun zapewne z energią zabierze się do stłumienia prądu radykalnego i wszystkich dążności antiaustryackich, które systematycznie propagują „Narodni Listy“. Jeżeli stronnictwo staroczeskie w téj ważnéj chwili okaże tyle zmysłu politycznego, co stronnictwo narodowe w Chorwacyi, natenczas hr. Franciszek Thun może się stać drugim hr. *Khuen-Hederwarym* i jak ten wypleni kąkol radykalizmu, a prawa narodowe Czechów silnie ugruntuje na podstawie austryackiéj.

Nie wiemy w téj chwili, o ile całe stronnictwo staroczeskie zamyśla energicznie poprzeć nowego namiestnika w téj pożytecznéj pracy. To pewna, że ściśle złączony z obozem wielkich właścicieli, także w kołach Staroczechów będzie posiadał o wiele więcéj wpływu, niż jenerał Krauss, który w ciągu 8 letniego urzędowania okazał się nader słabym i lękliwym w obec prądów radykalnych.

W uzupełnieniu powyżéj przytoczonych dat biograficznych, warto zaznaczyć, że z 6 sióstr hr. Franciszka Thuna najstarsza Karolina w r. 1868 wyszła za księcia *Romana Sanguszkę*, najmłodsza Józefa w r. 1886 za hr. Czapskiego. Ostatniéj zimy hr. Thun odbył podróż do Zanzybaru, ogłaszając z drogi ciekawe listy w miejscowym dzienniku „Dzieczyńskim“.

Sprawy chorwackie.

Wiedeń, 6 września.

(Odprawa dla „Dniewnika.“ — Przytulisko dla nauczycieli. — Minister Josipowicz).

(∞) Warszawski „Dniewnik“, który się od dawna opiekuje opozycyą w Chorwacyi, jak w ogóle wszelkiemi opozycyjnemi żywiołami w monarchii austryacko-węgierskiéj, występując z rzadką bezczelnością równocześnie w roli organu gwałtu i ucisku w Warszawie a opiekuna swobód publicznych i narodowości w innych krajach, temi dniami umieścił artykuł o wrzekomém madziaryzacyi w Chorwacyi. Organ narodowego stronnictwa chorwackiego „Agramer Zeitung“ tak na te elukubracye moskiewskiego organu odpowiada:

„Oczywiście żale „Dniewnika“ nad madziaryzacyą powinny obudzić wielki interes, albowiem wobec prasy rosyjskiéj zawsze trzeba pamiętać o radzie „Timeo danaos et dona ferentes“, czyli innemi słowy, nic nie jest niebezpieczniejszém, jak gdy dzienniki rosyjskie udawają współczucie.

„Cóż spowodowało „Dniewnika“ do tego wybuchu litości nad nami? Czy może skwapliwość i uwielbienie z jakiem nasze opozycyjne dzienniki powtarzają wszelkie elukubracye „Dniewnika“, mające pokrzyżować politykę zagraniczną monarchii habsburskiéj?

„Bądź jak bądź, pewną jest rzeczą, że w Chorwacyi nic nie może wywołać weselszego śmiechu, jak kiedy się słyszy o madziaryzacyi. Odkąd istnieje ugoda austryacko-węgierska, a więc od lat 20, myśl narodowa u nas tak się wzmogła, że gdyby ci patryoci „co w czasach szalonéj germanizacyi (przed rokiem 1860) budowali podwalinę tego gmachu, gdyby byli dożyli dnia dzisiejszego, zawołaliby: dzięki ci Boże, że narodowi memu dałeś takiego sprzymierzeńca. A kto rozwój chorwackiéj myśli narodowéj chciałby odnieść do innych narodów, aniżeli do ugody chorwacko-węgierskiéj, niechże spojrzy na Dalmacyą lub którąkolwiek inną prowincyą słowiańską; nigdzie nie dostrzeże tego, co istnieje u nas, że szkoła od ludowéj aż do wszechnicy, cała administracya, całe sądownictwo od najniższéj do najwyższéj instancyi spoczywają na podstawie narodowéj. Któż zdoła zaprzeczyć, że to wszystko jest zasługą ugody chorwacko-węgierskiéj? Czyż kiedykolwiek przedtem myśl narodowa w podobny sposób kwitła w naszym kraju?

„Aby w takich okolicznościach pisać o madziaryzacyi Chorwacyi, na to potrzeba zupełnéj pogardy faktów i tyle wstrętu do prawdy, ile go dostrzedz tylko w dziennikach rosyjskich. Przecież nawet nasze organa opozycyjne, skłonne do najmniéj uzasadnionych zarzutów, zaprzestały od dawna wszelkich skarg na madziaryzacyą, oczywiście dla tego, ponieważ nie zdołały odkryć ku temu najmniejszego pretekstu.

„Rosyjski dziennik nie potrzebuje się obawiać, aby jego czytelnicy odmówili mu wiary. Rosya dziś przechodzi to stadyum, w którem Austrya znajdowała się 30 lat temu. Prasie rosyjskiéj nie wolno dotykać wad na polu polityki zagranicznéj i domagać się ich zniesienia; tem gorliwiéj zajmuje się wewnętrznemi stosunkami w ościennych państwach. Rozwodząc się nad madziaryzacyą Chorwacyi, prasa moskiewska uniewinnia ucisk Polski pretekstem, jakoby także gdzieindziéj działy się podobne gwałty; równocześnie zaś pewne radykalne i naiwne żywioły w naszéj monarchii pragnie utrzymać w wierze, że w danéj chwili Batiuszka ujmie się za niemi!

„Niechże organ moskiewski wskaże nam choć jednę instytucyą w Chorwacyi, któraby mogła się dopuścić madziaryzacyi? Albo niech nam wskaże choć jedno indywiduum, któreby u nas było uległo madziaryzacyi, gdy w Rosyi gwałtem moskwiczy się Polaków i Niemców. Mówiąc o madziaryzacyi w Chorwacyi „Dniewnik“ oszukuje lub jest oszukanym. Dopóki u nas istnieje ugoda z roku 1866 o madziaryzacyi nie może być mowy.“

Jakoby na stwierdzenie wywodów „Gazety Zagrzebskiéj,“ że myśl narodowa chorwacka kwitnie, dnia 4 września odbyło się w Zagrzebiu otwarcie pałacu, *przeznaczonego na przytułek dla wysłużonych nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych.* — Dotąd taki „Lehrerheim“ istnieje tylko w Lipsku, a zatém malutki naród Chorwatów w przeprowadzeniu podobnéj myśli wyprzedził wszystkie inne, z wyjątkiem Saksończyków.

W uroczystości otwarcia wybudowanego z publicznych składek przy placu Uniwersyteckim pałacu, uczestniczył szef sekcyi, właściwie minister oświecenia, dr. Spewec, w imieniu Kardynała-Arcybiskupa Michajłowicza kanonik Horwat, wiceburmistrz Stankowicz itd.

Prezes komitetu, który zebrał składki na przytulisko, inspektor szkólny Filipowicz, w dłuższéj mowie zaznaczył ogromny rozwój szkoły w Chorwacyi i gorąco dziękował rządowi krajowemu, radzie miejskiéj, Towarzystwu agronomicznemu i tym wszystkim, którzy składkami swemi przyczynili się do wystawienia przytuliska.

W ten sposób rozważna część narodu chorwackiego, pozostawiając puste i czcze deklamacye opozycyjne „Obzorowi“ i „Horwatskiéj“ pod protekcyą „Dniewnika Warszawskiego,“ pracuje nad wypełnieniem kadrów narodowego życia, jakie Chorwacyi dostarczyła ugoda węgiersko-chorwacka z r. 1868.

Ugoda ta zapewnia także Chorwacyi stałego reprezentanta w gabinecie węgierskim, gdy podobna instytucya ministra dla Galicyi w gabinie wiedeńskim (który jednak urzędowo ma tylko tytuł ministra bez teki) dotąd nie zasadza się na żadnym artykule konstytucyi, lecz tylko na prawie zwyczajowém, i to od roku 1870, gdy jako minister dla Galicyi ś. p. Grocholski zasiadł w gabinecie hr. Hohenwarta.

Od 15 lat urząd ministra dla Chorwacyi w gabinecie węgierskim piastował Koloman *Bedekowicz*, który umarł przed kilku tygodniami w podeszłym wieku. Umiał on, na trudném często z powodu warcholstwa opozycyi chorwackiéj stanowisku, wytrwać tak długo, jak na podobnym urzędzie wytrwał Ziemiałkowski.

Następca Bedekowicza, p. *Josipowicz*, złożywszy przed kilku dniami przysięgę w ręce cesarza, przedwczoraj z rąk ministra Weckerlego, który tymczasowo zastępował ministra dla Chorwacyi, przejął odnośne agendy.

P. Josipowicz jest powszechnie szanowanym i majętnym obywatelem Chorwacyi, który jako magnat na mocy głosu wirylnego zasiadał w sejmie zagrzebskim, choć, ile wiemy, nie zabierał tam nigdy głosu, gdy tymczasem energiczny i bardzo zdolny syn jego jako członek sejmu chorwackiego i jako delegat sejmu chorwackiego w sejmie węgierskim należy do najbardziéj wpływowych członków stronnictwa narodowego, które jest dziś równocześnie stronnictwem rządowém.

Zadanie ministra dla Chorwacyi w gabinecie węgierskim ogranicza się do utrzymania przyjaznych i normalnych stósunków pomiędzy dwoma sprzymierzonemi krajami i to na podstawie ugody węgiersko-chorwackiéj. Zadanie to nie wymaga zdolności krasomówczych: wystarcza zaufanie tak Węgrów, jak Chorwatów. Zaufanie takie posiadał ś. p. Bedekowicz i posiada je jego następca Josipowicz. Bedekowicz pono przez lat 15, choć bardzo sumiennie nie opuszczał żadnego posiedzenia sejmu węgierskiego ani zagrzebskiego, nie wygłosił ani pół tuzina mów, a jednak bardzo zaszczytnie wywiązał się z zadania swego.

Nowy minister dla Chorwacyi w gabinecie węgierskim prawdopodobnie pod jednym jak pod drugim względem postępować będzie torem poprzednika swego.

Walne zebranie ewangelickiego związku Gustawa Adolfa w Gdańsku.

W czwartek wieczorem po skończonem przedstawieniu żywych obrazów, odbyło się w sali strzelnicy jeszcze dodatkowe posiedzenie, na który był wolny wstęp dla każdego. Zebraniem kierował radzca konsystoryalny Koch z Gdańska i oddał głos najprzód pastorowi Klugemu z Poznania, który wypowiedział kilka uwag nad diasporą a mianowicie nad dziećmi w W. Ks. Poznańskiém. Z 17,000 konfirmandów w Księstwie, około 3000 musi iść na naukę konfirmacyjną przeszło 6 kilometrów, 1500 przeszło 9 kilometrów, a 130 dzieci przeszło 28 kilometrów; muszą one iść wśród mgły i o zmierzchu, na złych drogach, wystawione na niepogodę, przychodzą głodne i zmęczone, prawie niezdolne do uczenia się i tylko niedokładną odbierają na życie naukę. Cóż je może trzymać przy wierze ewangelickiéj w obec piękności i wspaniałości katolickiéj religii? Pobierają one naukę w szkołach katolickich, albo, co oznacza to samo, w polskich szkołach, tak, że zaledwie „Vater unser“ po niemiecku mówić umieją. Jakże mogą być przysposabiane do konfirmacyi? Ponieważ całe W. Księstwo Poznańskie jest diasporą, niepodobieństwem jest zakładać tutaj zwykłe domy dla konfirmandów. Na probostwie urządza pastor z żoną na górnem piętrze dwa pokoje, jeden sypialny, drugi do nauki. W tych pokojach mieszka i uczy się 14 do 16 chłopców, albo dziewcząt z diaspory około 6 tygodni. Meble kosztują około 600 marek, wyżywienie dziecka około 25 marek. Po ukończeniu nauki wysyła się umeblowanie do innego pastora i tak daléj, i w ten sposób powstają owe ruchome zakłady dla konfirmandów, które powinny rozciągać się na całą prowincyą. Ale do tego potrzebna jest pomoc z zewnątrz, gdyż chodzi o stłumienie falującego morza romanizmu i polonizmu.

Na mównicę wstąpił potém pastor Fliedner z Madrytu. Przytoczymy główniejsze miejsca z jego mowy (za co przepraszamy naszych czytelników), gdyż sprawa katolicka wkłada na nas smutny obowiązek stwierdzenia, czego sobie pozwala ewangelicki duchowny na publicznem posiedzeniu, na które wstęp wolny dla wszystkich, a więc i dla katolików i co mu wolno mówić w obec blizko 400 słuchaczy, między nimi kobiet i dzieci (ewangelickich i katolickich).

Pan pastor rozwodził się obszernie nad zabobonem w Hiszpanii, przytaczając rozmaite przykłady i mówił między innemi: „Kiedy niedawno było trzęsienie ziemi w Hiszpanii, odkryto jakiegoś świętego od trzęsienia ziemi, ale dopiéro po trzęsieniu ziemi niestety. Mnie dotąd ów święty był nieznany a jest nim święty Emigdiusz. Temu świętemu podobno ścięto głowę za wiarę, ale on tę głowę miał podnieść z ziemi, ucałować (!) i napowrót włożyć na kark swój. W ogóle jest mnóstwo rozmaitych świętych od wszystkiego: od bólu żołądka, nagniotków itd. Jadąc koleją, musiałem współtowarzyszowi podróży tłomaczyć różnicę między katolicyzmem a protestantyzmem. Dziwił się bardzo gdy mu powiadałem, że protestanci są także chrześcianami, bo w Hiszpanii uważają protestantów za potwory z ogonami, i nazywają ich żydami także. A teraz opowiem kilka szczegółów z czasów méj czynności w Hiszpanii, które dowodzą, jak cudownie Bóg prowadzi sprawę ewangelizacyi, pomimo wściekłości nieprzyjaciół. Trzech młodych ewangelików oskarżono o uraganie religii katolickiej i posłano do więzienia. Ztamtąd pisywali oni wesołe listy, które czytał także pewien kupiec z nad Renu. Nazajutrz przyszedł on do mnie i rzekł: oto przynoszę 150 franków na ich wykupienie, — skazano ich bowiem na 10 dni lub 50 franków każdego. Kiedy mi kto ofiaruje 120 marek, cieszę się zawsze niewymownie, a kto temu nie wierzy, może się zaraz przekonać. Ale w tym przypadku jednak miałem wątpliwości, ponieważ miałem pieniądze posłać uwięzionym. Kiedy spostrzegą — rzekłem — że za nich płacimy pieniądze, wtenczas posypią się na ewangelików kary pieniężne, jak grad. Pan ten odpowiedział mi: „To już możesz pan najlepiéj sam osądzić, użyj pan tej sumy jak uważasz za najlepsze.“ — Pieniędzy zatém nie posłałem, co mi podwójnie było przykrem, ponieważ tego samego wieczoru pisali do mnie, że im sędzia oświadczył, iż drugie dziesięć dni będą musieli pozostać w więzieniu, jeżeli nie zapłacą. Mimo to uwolniono ich nazajutrz za wstawieniem się miejscowego proboszcza, który się obawiał, aby połowa jego owieczek nie przeszła na protestantyzm.

I ja, drodzy przyjaciele, byłem także w więzieniu. Gdy rozdawałem traktaty, schwycili mię żandarmi i przez godzinę prowadzili mię do więzienia, gdzie mi założono żelazny pierścień na nogę Po 24 godzinach uwolniono mię za pośrednictwem

---

(15)

DOSIA.

(Z francuzkiego przerob. *St. K.*)

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 205).

Myśl ta wydała się tak zabawną młodemu kapitanowi, że śmiejąc się całém sercem, zatrzymał się i usiadł na ławeczce.

Dosia, któréj to wcale nie pochlebiało, założyła ręce w tył, przechyliła główkę, aby czytać w twarzy tego zbyt rozwesolonego interlokutora.

Piotr i Zofia zbliżyli się natychmiast, gotowi podzielać wesołość Platona. Muriew nie potrzebował wytłomaczenia: postawa jego kuzynki wydawała mu się dostatecznie wymowną.

— Dosia powiedziała niedorzeczność! zawołał ucieszony. Wreszcie! czekałem na to od rana.

Odpowiedź Dosi padła jak wystrzał z pistoletu:

— Na twoje niedorzeczności nie potrzeba czekać tak długo!

— Brawo! zawołał Platon, kiedy nie bez trudności powrócił do zwykłéj powagi. Zostałeś ugodzony, Piotrze.

Ten skłonił się nizko, zdejmując kapelusz.

— Znalazłem mego mistrza, rzekł do Dosi. Wielce szanowna kuzynko, od dnia dzisiejszego składam broń przed tobą. Czuję się bezsilny; zbyt mię maltretowałaś od południa....

— To dobrze, powiedziała Dosia, podnosząc głowę ruchem królowéj. Masz słuszność: to zachowanie się oznacza u mego kuzyna zbawienną obawę, która jest początkiem mądrości.

Znajdowali się na miejscu wolnem nad brzegiem jeziora, niedaleko od miejsca, zkąd patrzeli na wyścigi; księżyc powstał i oświecał ich światłem białem i jasnem, które raziło oczy na białéj żwirówce.

— Jakiż piękny wieczór, odezwała się księżna, siadając obok brata.

— Pogoda stworzona dla zakochanych! odpowiedział Platon. My profani powinniśmy zostać w domu.

Oczy jego zwróciły się ku Dosi, śledząc wrażenia słów jego. Ale młoda panienka, patrząc w górę, studyowała plamy na tym królu nocy.

— Gdzie się podziały czasy — westchnęła — kiedy wierzyłam w człowieka na księżycu? Były to dobre czasy!

— W jakim wieku mogłaś pani być?

— Miałam dziewięć lat.

Towarzystwo całe zaczęło się śmiać znowu; ale Dosia mówiła daléj:

— Tak jest, był to czas, w którym mój ojciec uczył mnie jeździć na swym pięknym koniu Negro, którego przywiózł z Kaukazu, koniu, który należał do jakiéjś księżniczki georgijskiéj i który podnosił chusteczkę z ziemi, nie przerywając kłusa. Śliczne i dobre to było zwierze! Nie byłam nigdy tak szczęśliwą. Wieczorem jechaliśmy konno z ojcem i przypatrywaliśmy się księżycowi. Ojciec mi opowiadał, że na księżycu jest brama, którą od czasu do czasu człowiek na księżycu otwiera, aby zobaczyć, co robimy. Mój Boże! ileż to razy, idąc aleją, upadłam dla tego, że patrzałam w górę!

— Iluż tak samo uczyniło, jak pani! — rzekł Platon półgłosem, jakby do siebie.

Dosia spojrzała na niego; jéj dziecinna buzia zmieniła wyraz i odpowiedziała nagle poważniejszym tonem:

— Piękną rzeczą jest upadać dla tego, że się zbyt wiele spoglądało w niebo.

Platon, zdziwiony, z kolei podniósł oczy na nią; twarz Dosi poważna i łagodna zdawała się przemienioną.

— Myślisz pani! — zapytał, nie podnosząc głosu.

Siostra jego tymczasem tłómaczyła Muriewowi bardzo skomplikowany mechanizm młockarni poruszającéj się saméj.

— Mój ojciec mi to mówił, a ja zawsze wierzyłam ślepo wszystkiemu, co ojciec mówił. Powtarzał mi on po stokroć: Nie zrażaj się przeszkodami; nie zatrzymuj się nigdy nad myślą pospolitą, wznoś zawsze oczy wyżéj....

— Ojciec pani był zacnym człowiekiem — przerwał Platon.

Dosia podała rękę młodemu człowiekowi i uścisnęła ją, jakby na podziękowanie. Milczeli przez chwilę.

— Mówię bardzo rzadko o moim ojcu — odezwała się Dosia przyciszonym głosem. W domu nie śmiem... matka moja zaczyna płakać... siostry nie troszczą się o niego.... Byłam jego Benjaminkiem....

— Będziemy o nim mówili, ile razy pani zechcesz — odpowiedział Platon. Będę szczęśliwy poznać zacnego człowieka w śladach, jakie zostawił w pamięci swego ukochanego dziecka.

Pogrążyli się we wspomnieniach Dosi. Tymczasem Piotr czuł się najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi. Siedząc obok księżnéj, słuchał, jak mu opisywała maszyny rólnicze, a liczba śrubek i walców była dla niego rzeczą wielkiéj wagi. Był przejęty podziwem dla tych pięknych kół i śrubek, które łączyły części genialnych maszyn; nagle zmroziła go myśl o wyjeździe księżnéj do swych dóbr.

— Czy pani nie długo wyjedziesz? — zapytał księżnę wśród opisu systemu z ulepszoną wentylacyą.

— Za pięć dni. Odwiozę kuzynkę pana do matki i ztamtąd pojadę do domu.

— Na długo? zapytał Piotr ze smutkiem.

— Na miesiąc.

— Na miesiąc? Mój Boże! cóż ja będę robił przez cały ten czas?

— Co robiłeś pan w czasie upałów? rzekła księżna z delikatnym odcieniem ironii.

— Wtenczas, odpowiedział Piotr, nie znałem pani; byłem do niczego.

— Zostawię panu książki....

Głos księżnéj zniżył się przy tych słowach nieznacznie.... Milczenie zapanowało przez chwilę.

— Już późno, rzekła nagle księżna. Chodźmy, panowie, czas wracać.

Młodzi ludzie towarzyszyli paniom do domu.

— Platonie, odezwał się niespodzianie Piotr, kiedy dochodzili do koszar, twoja siostra jest podziwienia godna. Nie widziałem nigdy podobnéj kobiety, tak rozsądnéj, praktycznéj a tak dobréj.

— Jest ona jedyna w świecie, odpowiedział Platon z uśmiechem, tak jak jest tylko jedna Dosia Zaptin. Tylko, że moja siostra nie znalazła proroka — lecz samych wielbicieli.

Piotr spuścił głowę, jak gdyby był dostał nauczkę i nie rzekł już nic więcéj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ambasadora i udało mi się wzbudzić ogólny interes dla tego zajścia.“

Mówca przechodzi do swéj czynności w Hiszpanii. Nie powtarzamy tych szczegółów, ponieważ przytoczyliśmy je przed kilkunastu dniami, opisując pobyt osławionego „apostoła“ hiszpańskiego w Wrocławiu.

Stwierdzimy dzisiaj tylko kilka faktów, odnoszących się do p. Fliednera. 1) Mowę tę, któréj drobną tylko cząsteczkę przytoczyliśmy, nie chcąc zanadto obrażać katolickich uczuć naszych czytelników — powiastki o hiszpańskim zabobonie, o prześladowaniu ewangelii, o swojém uwięzieniu opowiada Fliedner od wielu lat wszędzie w kościołach i na zebraniach, aby dostać pieniędzy. Jest to zawsze jedna i ta sama mowa z drobnemi tylko zabarwieniami. 2) Co do uwięzienia p. Fliednera, jak w istocie było, wychodzi na jaw z jednego z listów z podróży Franciszka Rolefsa z dnia 2 grudnia 1883, w którym pisze: „Protestanckiego pastora Fliednera uwięziono w zeszłym roku w pobliżu Eskuryału z powodu jego zaniedbanego ubrania i braku piśmiennych legitymacyi.“ Na zebraniu p. Fliedner nie odznaczał się też wcale salonowym strojem. 3) W protestanckiém dziele p. t. „Dwanaście lat jako dyakonisa“ Adeli Bandau, przedstawia była dyakonisa gorliwość i talent p. F. w zbieraniu składek i dodaje: „Prawda, że potrzebował bardzo pieniędzy, zwłaszcza, że corocznie wyjeżdżał z żoną i dziećmi na kilka miesięcy do Niemiec, naturalnie dla królestwa Bożego, przyczém tylko niejasną mi jest rzeczą, jaki w tém udział ma żona i dzieci, które co rok przybywały i które z piastunką w podróż zabierano. Słyszałam go wykładającego o Hiszpanii przed kilku laty w Krefeldzie, lecz była to właściwie żebranina, która mnie tak oburzyła, że przed końcem wyszłam z kościoła. Upominał on wymownie, aby ogołocić się z wszystkich kosztowności i złożyć je na ołtarzu hiszpańskich misyi. Opowiadał o wszystkich przedmiotach ze złota, które już w czasie podróży zebrał i zachęcał do naśladowania tego chwalebnego przykładu. Wzruszał on ludzi do łez i, jak się później dowiedziałam, w Krefeldzie obfity plon zebrał.“ 4) Kolońska „Volks Ztg.“ słusznie odzywa się o tém werbowaniu prozelitów przez Fliednera, pisząc: „Cóżby się stało, gdyby tak hiszpański ksiądz w Niemczech systematycznie zarządzał połów à la Fliedner a potém w czasie wakacyjnéj podróży do Hiszpanii pół tylko tyle przeciwko Niemcom rzucał obelg, co Fliedner przeciwko Hiszpanii? Niemiecka policya przy pierwszéj sposobności pochwyciłaby go za kołnierz i zamknęła, podczas gdy p. Fliedner swobodnie lży daléj. Czy wśród protestanckiéj prasy żadne pismo nie ma odwagi wyrzec doraźnego sądu o tym człowieku?“ 5) Słązka „Volks Ztg.“ zamieszcza także protest nawet żyda przeciwko podszczuwającym mowom p. Fliednera we Wrocławiu, które „twarz jego (żyda) pokryły rumieńcem wstydu.“

Katolickie stowarzyszenie ludowe w Gdańsku rozpoczęło znowu w piątek wieczorem swe posiedzenia, na których, jak wiadomo, rozprawia się nad wszelkiemi katolików dotyczącemi i ich zajmującemi kwestyami religijnemi i politycznemi. Przewodniczący, p. Fuchs, oddał po wstępnem przemówieniu głos ks. prob. Menclowi, który mówił o zniewadze Stolicy świętéj przez urządzenie uroczystości dla Giordana Bruno, o wizycie cesarza austryackiego w Berlinie, o jego budującem się zachowaniu wobec przepisów Kościoła w dniu Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi. Mówca przeszedł następnie do istotnego tematu swego przemówienia, t. j. do walnego zebrania związku Gustawa Adolfa, które się odbyło w ostatnich dniach w Gdańsku. Czcigodny proboszcz przyrzekł skreślić historycznie wierny obraz Gustawa Adolfa. Mówca zaznaczył na wstępie, że nie można odmawiać protestantom prawa i niejako obowiązku starania się o interesa ich wyznania i dbania o biedne kościoły i gminy; to samo czynią katolicy w stowarzyszeniu św. Bonifacego. Ale katolicy mają prawo i obowiązek wymagać, aby związek nie napadał zaczepnie na katolików, na wiarę katolicką, katolickie zwyczaje, urządzenia i t. d. Rozprawy związku atoli zrobiły w tym kierunku właśnie wrażenie, które mówca streszcza w następujących trzech zdaniach. Objawiły się tam: 1) najwidoczniejsza nienawiść do katolików, 2) wielkie zuchwalstwo i 3) śmieszna obawa. Nienawiść, gdy oznaczano katolików wyrazami: Rzym, romanizm, jezuityzm, ultramontanizm, gdy podejrzywano ich, że bezustannie zaczepiają protestantów, gdy im przypisywano wszystkie okrucieństwa w dawniejszych czasach, jak gdyby w wielu razach nie było to tylko obroną przeciw gwałtom, jak gdyby historya protestantyzmu nie była pełną czynów gwałtownych i okrucieństw wszelkiego rodzaju. Zuchwałość objawia się w tem, iż panom w związku zdaje się, że sami tylko posiadają wiarę w Chrystusa i sami tylko dzierżą ewangelią świętą. Ich obawa maluje się w tém, że się podają za uciśnionych, chociaż wszędzie najbogatsze otrzymują wsparcie, że jeszcze ciągle drżą przed Jezuitami, wydalonymi przed laty. Wobec tego powinniśmy katolicy tak postępować: Nienawiści powinniśmy przeciwstawić modlitwę za zbłąkanych braci i miłość, zuchwalstwu: mężne wyznawanie i trzymanie się mocne naszych praw, obawie zaś przeciwstawić spokój sumienia. Rzęsiste oklaski podziękowały mówcy, który przyrzekł odczyt o córce Gustawa Adolfa, królowéj Krystynie, która została katoliczką.

Z łona zgromadzonych wyszedł następnie żywy protest przeciwko mowie obrażającéj katolików miasta, którą nadburmistrz Winter powitał zjazd związku Gustawa Adolfa. Postanowiono, aby zarząd stowarzyszenia jak najspieszniéj obmyślił, w jaki sposób można najskuteczniéj założyć protest przeciw uwagom pana nadburmistrza i aby to, co uchwali, natychmiast wykonał.

„Z chwili rozstroju.“

(Ciąg dalszy).

Nie zgadzam się tu z głosami, które, być może, tylko w zapale walki wyszły z konserwatywnego obozu, że włościanin nasz nie powinien zasiadać w sejmie, bo nie może w nim być dodatnim czynnikiem, że zatém powinien pozostać pod dotychczasową kuratelą polityczną swojéj starszéj braci. Sądząc inaczéj, zdanie moje wypowiem tém śmieléj, im pewniejszy jestem, że w obozie konserwatywnym nie stoję wcale odosobniony.

Zdanie, wykluczające włościan ze sejmu, jako za mało wykształconych i do robót sejmowych nieprzydatnych, byłoby słusznem, gdyby sejm był radą stanu lub komisyą kodyfikacyjną, gdyby wszyscy jego członkowie mieli opracowywać wnioski i bronić ich w dyskusyi. W takim jednakże razie, miarę wykształcenia należałoby podnieść o wiele wyżéj i niezadowolnić się może nawet ukończonym uniwersytetem. Sejm jednak inne ma zadanie, ma on być, o ile można, wiernym obrazem kraju i przedstawiać wszystkie jego opinie i dążności. Gdy zaś klasa włościańska jest najliczniejszą, gdy ona do wykonania ustaw zawsze jest powołaną, gdy na niéj każda ustawa najsilniéj w dobrych i ujemnych swoich skutkach się odbija, słuszną zatém jest rzeczą, ażeby głos włościan już przy uchwalaniu ustaw, może nieraz mylny i bałamutny, ale bezpośredni, się odezwał i od razu doczekał się wyjaśnienia lub odprawy. Pewna liczba posłów-włościan jest więc w sejmie, zdaniem mojém, potrzebną, a opieka klas wyższych nie powinna posuwać się tak daleko, ażeby włościan z sejmu *z zasady* wykluczać. Mandat dany przez wyborców włościańskich inteligencyi ziemskiéj lub miejskiéj, powinien być rzeczą nie zasady, lecz indywidualnego zaufania. Narzucanie takiéj ogólnéj, bezwzględnéj zasady szkodziłoby tylko zaufaniu, a stojąc w zbyt jaskrawéj sprzeczności z tém, na co ustawa zezwala, musiałoby wywołać rozgoryczenie i ruch przeciwny ułatwiać.

Stałoby ono również w sprzeczności z całą akcyą podjętą przez sejm i prowadzoną tak konsekwentnie. Pracujemy usilnie nad podniesieniem ludu, zakładamy mu szkoły, i to z pewnością nie w tym celu, ażeby z jego szeregów wytwarzać proletaryat inteligencyi, lecz przeciwnie, ażeby, utrzymując go przy jego zawodzie rólniczym, podnieść go moralnie, oświecić, uszlachetnić. Przynosimy mu obok tego wykształcenie przemysłowe i rólnicze, przyzwyczajamy go do publicznego życia w gminie i w powiecie, a wszystkie te usiłowania razem wzięte, z naszą wiedzą i wolą budzą, zbudziły już i zbudzą jeszcze więcéj pewne poczucie samodzielności w ludzie wiejskim, chęć myślenia i działania za siebie, prowadzą w konsekwencyi do posłowania w sejmie. Nie ulega też wątpliwości, że lud w kurateli ze strony wyższych klas społecznych, ujrzałby nieznośne jarzmo, gdyby ona miała być ogólną, bezwzględną, z góry podyktowaną.

Czy zresztą włościanin nasz, wybrany dziś do sejmu, musi tam być mętnym i ujemnym czynnikiem? Na to pytanie trudno odpowiedzieć stanowczo, bo zależy ono od wielu okoliczności. Inaczéj się rzecz ma, gdyby z wyborów wiejskich wyszli sami włościanie, wówczas byliby oni elementem zbyt konserwatywnym, i liczbą swoją utrudnialiby wszelkie śmielsze usiłowania. Inaczéj się ma, jeźli wejdzie ich pewna niewielka liczba; wówczas wszystko zależy od tego, kto ich ku sobie przygarnie i z kim razem pójdą. Jest obawa, ażeby się nie stali ślepém narzędziem w ręku siły, która dla nich zawsze ma największéj powabu, t. j. w rękach władzy rządowéj. Jest obawa, ażeby mimo swego na wskroś konserwatywnego usposobienia, nie ulegali podszeptom socyalistycznym i demagogicznym. Obawy te nikną jednak znacznie z chwilą, jeżeli w ciele parlamentarném istnieje stronnictwo konserwatywne wybitnie katolickie, prowadzone przez księży i wielkich właścicieli ziemskich, bo stronnictwo lub odcień taki przedstawia dla posła włościanina alians naturalny, który on zawsze chętnie, któremu pozostanie wiernym i w którym znajdzie zabezpieczenie przed bałamutnym a postronnym wpływem. Przykład takiéj zdrowéj dla posłów włościańskich organizacyi dają nam kluby konserwatywne niemieckie w radzie państwa. Posłowie włościańscy, zasiadający w nich, zastąpili prędko braki swego książkowego wykształcenia doświadczeniem i chłopskim rozumem. Nie są oni tam bynajmniéj manekinami, mają swe zdanie i swoją wolę i umieją ją wyrazić w klubie i po za klubem, a jednak idą karnie i są w parlamencie pewnym, politycznym niewątpliwie elementem. Dla czegożby włościanin nasz nie dostarczył podobnych do sejmu jednostek, skoro ich równie zamożnych i równie wykształconych w stanie naszym włościańskim bynajmniéj nie braknie?

Jeżeli też o zachowanie się polityczne świeżo wybranych posłów włościan mamy obawy, to nie dla tego, że oni nie dość wykształceni, lecz dla tego, że w sejmie naszym nie znajdą pomiędzy sobą a większymi właścicielami ziemskimi naturalnego łącznika, duchowieństwa. Biskupi, zasiadający w sejmie, nie spełnią tego zadania, bo wysoki urząd i socyalna pozycya oddalają ich mimowoli od organizacyi stronnictw i od ciągłego zetknięcia z włościaninem.

Jeżeli też jaki brak w naszym sejmie uważamy od dawna, to jest nim brak posłów duchownych, idących ze sobą i z najbliższym im odcieniem posłów konserwatywnych ręka w rękę, uwydatniających interes religii i Kościoła jeżeli nie w innych sprawach, to w wychowaniu publicznem. Księża, którzy weszli do sejmu wyjątkowo, zbyt dotychczas szli luzem i wybitnego politycznego nie mieli kierunku. Było to naturalném następstwem ogólnego stanowiska, jakie w życiu naszém politycznem zajęło duchowieństwo. Do niedawna albo ulegali oni presyi rządowéj i byli raczéj urzędnikami państwa niż duchownymi, albo też, co się działo częściéj, pod grozą téj represyi usuwali się bezwzględnie w dziedzinę swego ściśle duchownego powołania i unikali prawie udziału w życiu publicznem. Mam oczywiście na myśli łacińskie duchowieństwo. Dziś nowe pokolenie, nowym duchem przejęte powstaje i do życia publicznego w gminie, w powiecie często gorliwie się garnie, nowy też kierunek przy ostatniém obsadzeniu biskupstw zapanował u góry, ale ciesząc się tém wszystkiém, nie możemy przecież stwierdzić, żeby duchowieństwo nasze w pojęciach swoich i poglądach na sprawy publiczne już się zespoliło, żeby szło razem i wszędzie jednostajnie ważyło na szali. Jednostki, zbyt jeszcze na tém polu pozostawione samym sobie, albo ulegają różnym nieraz niezdrowym politycznym prądom, albo też zbyt lękliwie i trwożliwie usuwają się od polityki, nie bacząc, że ta polityka wpływa silnie na sprawy oświaty, religii i Kościoła, na całe usposobienie moralne i umysłowe społeczeństwa. Najlepszym tego dowodem, że duchowieństwo nasze, chociaż tak liczne i zamożne, ma tylko jedno pismo naukowe, prowadzone w Krakowie przez Jezuitów, a nie zdobyło się dotychczas na żadne pismo codzienne własne z kierunkiem kościelno-politycznym. Że zaś niektórzy duchowni informacye swoje czerpią często z „Nowéj Reformy“, że jéj żółcią społeczną i uprzedzeniami się czasem nawet wprost napawają, faktem jest znanym ze szpalt tegoż samego pisma.

(Dokończenie nastąpi).

NIEMCY.

* Berlin, 8 września. „Nordd. Allg. Ztg.“ uważa wiadomości o ustąpieniu ministra finansów Scholza za zmyśloną bajkę. Pan Scholz jest, jak donosi, chory na oczy i prosił, celem leczenia się, o dłuższy urlop. O ustąpieniu ministra nic w urzędowych kołach nie wiedzą.

— *O bawarskim* wiecu katolickim pisze ostatni numer monachijskiego „Fremdenblattu,“ co następuje: „Wielka odezwa wzywająca na wiec katolików miała, jak donoszą różne pisma, ukazać się publicznie dnia 5 września. Tymczasem odroczono ją jeszcze na kilka dni, co się tłómaczy łatwo tém, że po wiele czasu potrzebującéj rewizyi trzech tysięcy podpisów blizko trzeba wydrukować i rozesłać około sto tysięcy egzemplarzy. Odezwa wraz z podpisami wypełni 16 stron połowy formatu „Fremdenbl.“ Co do imponującéj liczby podpisów zauważyć należy, że wezwanie do wzięcia udziału w komitecie krajowym wystósowano tylko do radzców rzeszy, do katolickich członków sejmu i parlamentu, do dziekanów, do zarządów stowarzyszeń katolickich w cały kraju. Do zaproszenia dołączono prośbę o zachęcanie przyjaciół i znajomych do podpisu. Temu życzeniu odpowiedziano w tak obfity sposób, że obliczone z początku 300 do 500 podpisów wzrosły do liczby 3000. Wszyscy bawarscy członkowie centrum w sejmie i parlamencie z baronem Frankensteinem na czele podpisują odezwę.

— *Drezno*, 8 września. Dzisiaj przed południem udał się cesarz i książętą do Kleinforst na nabożeństwo polowe, urządzone dla wojsk znajdujących się na manewrach. Król Albert zaś do katolickiego kościoła na mszą św. Następnie pojechali cesarz wraz z królem saskim na polowanie, po którém odbył się obiad dla cesarskiéj pary i obecnych książąt. — Cesarstwo powrócili do Poczdamu dziś po południu o godzinie 4.

— *Cesarz* przybędzie, jak donosi „Ostpr. Zeitung“, w ostatnim tygodniu b. m. do Prus Wschodnich i zabawi w Królewcu dzień jeden. Dzień wyjazdu cesarskiéj pary do Włoch podobno jeszcze nie ustanowiony. Ma to zależeć, jak pisze „Post“ od okoliczności, których jeszcze przewidzieć nie można.

— *Drezno*, 7 września. Przy galowym obiedzie wychylił król Albert toast na cześć cesarza, zaznaczając, że jak był wiernym cesarzowi Wilhelmowi I w dobréj i złéj doli, tak też teraz chętnie podąży za cesarzem Wilhelmem II, jeżeli tego bezpieczeństwo ojczyzny wymagać będzie. Cesarz podziękował za toast serdecznie i wspomniał o bliskich stósunkach, w jakie wstąpił przez swego zmarłego ojca do króla Alberta i wniósł toast na cześć króla i saskiego wojska. Wieczorem para cesarska była na przedstawieniu dwóch sztuk w teatrze, gdzie przy jéj wejściu do loży nadburmistrz wniósł okrzyk, powtórzony przez wszystkich obecnych.

— *W Gdańsku* odbyło się w piątek szóste zebranie „niemieckiego stowarzyszenia przeciw nadużywaniu gorących trunków.“ Na publiczném zebraniu wieczorem mówił deputowany Rickert o domowem wychowaniu dziewcząt z ludu, a pastor Hirsch z Lintorfu o kilku praktycznych doświadczeniach z zakładu leczniczego dla nałogowych pijaków. W sobotę rozpoczęły się właściwe obrady. Zebranie powitał naczelny prezes w imieniu rządu, nadburmistrz Winter w imieniu miasta Gdańska. Następnie odczytano referaty i sprawozdania rachunkowe za rok 1888; pastor Hirsch rozwodził się nad błogiem działaniem zakładów leczniczych dla pijaków. Po dłuższéj dyskusyi przyjęto kilka zasad co do administracyi tych zakładów i zaznaczono, że życzyćby należało, aby zaprowadzono prawne uregulowanie odnośnych kwestyi.

ROSYA.

* O manewrach wojskowych w Galicyi pisze „Now. Wrem.“:

Na manewrach rzeczonych będą obecni tylko reprezentanci Niemiec i Włoch. Nikogo więcéj. Ale cóż ztąd? Otóż twierdzimy śmiało, że u nas w Rosyi cała ta komedya nie sprawia żadnego wrażenia. Co najwyżéj to, że nasze sfery wojskowe uwzględnią, iż cesarz Franciszek Józef otworzył precedens, z którego w razie danym można będzie korzystać. W Rosyi i bez tego są przekonani, że w razie gdyby „liga pokojowa“ osiągnęła cel, do którego dąży, to jest wywołała wojnę europejską, to armie włoska i niemiecka staną po stronie armii austro-węgierskiéj. — Wobec tego demonstracya austryacka nie ma znaczenia poważnego i żadnych też owoców nie przyniesie. Inna rzecz, jak względem niéj zachowają się poddani cesarza Franciszka Józefa, nie należący do narodowości niemieckiéj, n. p. Czesi, Chorwaci a nawet Węgrzy, oraz o ile podoba się Włochom obecność generała włoskiego na manewrach w Galicyi, w charakterze reprezentanta urzędowego? Na wyświetlenie tego faktu długo czekać nie będziemy, bowiem pokaże to przyszłość najbliższa. Zaczekajmy więc cierpliwie.

— Polemika. „Riżskij Wiestnik“ uznał za właściwe wystąpić przeciwko umieszczanym w różnych gazetach niemieckich wiadomościom o ucisku, jakiego mają doznawać Niemcy w prowincyach nadbałtyckich.

Piszą o jakichś gwałtach — powiada „Riżskij Wiest.“ — o kozakach, aresztowaniach itd. Wszystkie te wiadomości, to wytwór wyobraźni oszalałych na punkcie rusofobii emigrantów bałtyckich. Emigranci rzeczeni nie wiedzą stanowczo, w jaki sposób mają się mścić na Rosyi i na gorliwych działaczach rosyjskich w kraju nadbałtyckim i przypuszczają, że tém snadniéj cel osiągną, im nieprawdziwszemi i nieprawdopodobniejszemi będą ich fantastyczne informacye o działalności Rosyan w tym kraju. Tém samém też należy tłómaczyć n. p. zjawienie się w „Lubeck. Ztg.“ artykułu o połączoném z gwałtami nawracaniu ewangelików na prawosławie, o konfiskowaniu majątków kościołów luterskich i szkół i to właśnie w chwili, gdy rząd wyasygnował 5000 rubli na utrzymanie szkoły luterskiéj w kraju i ofiarował kawał gruntu pod kirchę luterską w Bilderlingshof.

FRANCYA.

* *Oto dosłowne* brzmienie listu wystósowanego przez Boulangera do p. Tirarda, o którym piszemy dziś na naczelném miejscu:

Panie prezydencie ministrów!

W chwili, gdym został postawiony w stan oskarżenia i sprawę moją przekazano trybunałowi państwowemu, oświadczyłem, iż nie uczynię zadość temu zarządzeniu, które uważałem za niesprawiedliwe, oraz, iż nie uznaję kompetencyi sądu wyjątkowego, który sam żądał, abym mu został wydany i którego członkowie — będąc moimi nieprzyjaciołmi — nie mogą być mymi sędziami. Lecz oświadczyłem też jednocześnie, iż gdyby mi dano sędziów zwyczajnego prawa, to jest gdyby sąd wojenny lub pierwsza Izba trybunału apelacyjnego, która mogłaby mnie sądzić jako wyższego oficera legii honorowéj, powołały mnie przed siebie, wówczas uważałbym za mój obowiązek stawić się na wezwanie. W obec oskarżenia prokuratora jeneralnego i w obec przytaczanych przezeń faktów, które, gdyby były prawdziwemi, plamiłyby mój honor, — faktów, których osądzanie bynajmniéj nie należy do trybunału państwowego i o których głosowano tylko z zastrzeżeniem, abym mógł być postawiony przed kompetentnym sądem — teraz już się nie zadowolnię oświadczeniem, iż przyjmuję tę jurysdykcyą, gdyby mnie przed nią postawiono. Żądam stanowczo, aby mnie przed nią postawiono, żądam bezstronnego sądu, do którego każdy obywatel ma prawo. Pan jesteś odpowiedzialnym naczelnikiem rządu; zwracam się przeto do pana, chcąc dopiąć tego, aby albo pan minister wojny postawił mnie przed sąd wojenny, albo jeśli tenże odmówi, aby pan minister sprawiedliwości przekazał moją sprawę pierwszéj Izbie paryskiego trybunału apelacyjnego, a ja formalnie zobowiązuję się stawić się na wezwanie jednego lub drugiego z wymienionych sądów. Jeżeli pan nie zechcesz przychylić się do méj prośby, wówczas każdy przekona się, iż wyższe sfery obawiają się sądu bezstronnego i że wydanie wyroku na mnie pozostawia się tylko moim zaprzysiężonym wrogom. W takim razie będziemy widzieli zupełnie jasno i pozostanie mi tylko powierzyć moją sprawę najwyższemu sędziemu, który po upływie trzech tygodni wyda swój wyrok w ostatniéj instancyi.

Przyjmij pan wyrazy prawdziwego szacunku.

Jeneral Boulanger.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich.

Członkowie komitetu przyjmować będą przybywających uczestników, począwszy od wtorku 10 września, do czwartku 12 b. m. na obu dworcach kolejowych. Członkowie komitetu mieć będą odznaki w kształcie przepaski o barwach miasta na ramieniu, prócz tego na peronie głównego dworca wystawioną będzie w dniach tych tablica, wskazująca, gdzie członkowie komitetu się znajdują. Członkowie komitetu urzędować będą: I. Na głównym dworcu we wtorek 10 września: od 6 do 9 godziny rano pp. Rastawieccy; od 3 do 6 godziny po południu pp. Zdański i Godlewski; od 7 do 10 wieczór pp. dr. Gorecki, dr. Szydłowski, Łoziński i Leszczyński; od 11 do 12½ w nocy pp. dr. Orski i Dulewski. We środę 11 września: od 6 do 9 godziny rano pp. Schiller, Tokarski i Maciulski; od 3 do 6 po południu pp. Zygmunt Pawłowski, dr. Maciulski; od 7 do 10 wieczór pp. dr. Czarnik, Hamerski, Rozwadowski, Skwarczyński, Stanisławski; od 11 do 12½ w nocy pp. dr. Kopecki, Kamieński. II. Na dworcu Podzamcze: w obu dniach przy wszystkich pociągach pp. dr. Kopecki i Kamieński.

Komitet zjazdu prawników i ekonomistów polskich uprasza wszystkich uczestników, ażeby zechcieli co najmniéj na dwa dni przed przybyciem do Lwowa oznajmić, jakiego pomieszkania sobie życzą, jako też od którego dnia ono ma być przygotowane. Karta kwaterunkowa może być w takim razie odebraną na dworcu od urzędującego delegata komitetu, począwszy od dnia 10 b. m.

Dowiadujemy się, że poważne grono obywateli z miasta Poznania i Księstwa uchwaliło zaprosić przyszły III Zjazd prawników i ekonomistów polskich do Poznania. Zjazdy takie odbywają się co dwa lata; pierwszy odbył się w roku 1887 w Krakowie, drugi odbędzie się od dnia 12 do 14 września 1889 roku we Lwowie, słuszna więc, gdy miasta Królestwa zamknięte są dla tego rodzaju zebrań, aby przyszły Zjazd na zborny punkt obrał sobie gród Przemysława.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 9 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Weterynarzowi Wojciechowi Barańskiemu w Wolsztynie nadana została definitywnie posada weterynarza powiatowego na powiat babimojski.

---

* **Do kasy pogrzebowéj** nauczycieli W. Ks. Poznańskiego należało w r. z. 2067 członków. Fundusz rezerwowy wynosi 33,000 marek. Walne zebranie odbędzie się dnia 3 października w Poznaniu na sali Lamberta. Głównym punktem obrad będzie zmiana ustaw, gdyż władze nie potwierdziły uchwał, powziętych na ostatniem nadzwyczajnem walnem zebraniu w czasie wakacyi Bożego Narodzenia.

* **Majstrowie** tapicerscy nie zupełnie się zgodzili na żądania czeladników i pomocników. Dziś wieczorem odbędzie się wspólne zebranie majstrów i czeladników, gdzie sprawa ma być załatwiona.

* **Ślub.** W kościele św. Marcina pobłogosławiony został dziś związek małżeński pomiędzy p. Karolem Kazubskim, dyrektorem firmy bankowéj w Toruniu, synem Leona i Stanisławy z Poplińskich, małżonków Kazubskich dawniéj z Łubowic, a panną Anną Maszewską, córką pani Wandy z Łakińskich Maszewskiéj, właścicielki znanego wielkiego składu papieru i galanteryjnego. Aktu ślubnego dokonał ks. dziekan Radzki z Lubinia w asystencyi ks. Mikołaja Kozielskiego, proboszcza z Parchania i ks. Teodora Kozielskiego, proboszcza z Ptaszkowa, oraz miejscowego proboszcza ks. dr. Lewickiego.

* **W piątek** przyniosła pewna gospodyni z Jerzyc na targ chrzan ważący 7½ funta.

* **Felczerowi** wojskowemu, idącemu w piątek wieczorem z narzeczoną swą ulicą Wodną, zadało dwóch łobuzów bez przyczyny ranę nożem w głowie; napastnicy spełniwszy ten czyn bohaterski, zbiegli, i nie zdołano ich przytrzymać.

* **Pan Max Kuhl** otrzymał w sobotę wielki transport oryginalnych oldenburskich źrebaków, tak ogierków jak i kobyłek i to wprost z Ol-

denburga. Okazy są przepyszne, krwi szlachetnéj i silnego kształtu, na co zwracamy uwagę.

* **Załoga** poznańska powróciła już z manewrów.

* **Do „Germanii“** piszą z Wyrtembergii: „Wychodźcy nasi do W. Ks. Poznańskiego nie są widocznie zadowoleni ze swego losu. Dowiadujemy się o tém z listów nadchodzących do ich tutejszych rodzin, z których przekonać się można, że napotkali na wielorakie zawody. Przedewszystkiem narzekają, że ziemia nie przynosi im spodziewanéj korzyści. Daléj skarżą się koloniści na niedotrzymanie wielu przyrzeczeń, jakie im uczyniono i spodziewają się dla tego silnéj pomocy, jeżeli nie mają upaść na duchu i nie stracić chęci do pracy.“

* **Kwit** wystawiony komuś przez drugą osobę tylko wtedy jest ważnym, jeżeli jest własnoręcznie podpisany. Zatém kwit mający podpis stęplem wyciśnięty, nie jest ważnym. A téj ostatniéj metody trzymają się zwykle mniejsi kupcy, rzemieślnicy itd., odciskując swe nazwiska na kwicie wystawionym komuś za odebraną należytość za pomocą maszynki kauczukowéj, zamiast się podpisać. Takiego kwitu nikt przyjmować nie potrzebuje, bo on wobec sądu nic nie znaczy.

* **Kraków.** (Milionowa fundacya). Książę Aleksander Lubomirski, hojny ofiarodawca 2 milionów franków na utworzenie schroniska dla chłopców w Krakowie, zrobił ponownie wielką ofiarę, bo złożył 1 milion franków na ręce księcia Biskupa krakowskiego, przeznaczając tę kwotę na budowę i urządzenie schroniska dla dziewcząt zaniedbanych. Myśl to zaiste natchniona, dziewczęta bowiem dotąd nie miały podobnego zakładu, a niemniéj one przecież opieki potrzebują, dla chłopców zaś są już liczniejsze instytucye ochronne w Krakowie. Myśl ta doniosła dla społeczeństwa naszego, stósownie do życzenia szlachetnego fundatora, wprowadzoną być ma w życie przez księcia Biskupa krakowskiego. Książę biskup, idąc w myśl życzeń fundatora, przystąpił jak najrychléj do wprowadzenia w życie zbawiennéj instytucyi. — W tym celu nabyto 28 morgów gruntu w Łagiewnikach pod Krakowem, a plany na zakład przygotował architekt p. Zaremba, budowę zaś prowadzić będzie p. Miarczyński.

* **Niezwykły wypadek.** Dzienniki galicyjskie otrzymują pod datą 5 b. m. następujące szczegóły, dotyczące zamachu skrytobójczego, dokonanego na dwóch oficerach w Jarosławiu:

Pierwszy wypadek z porucznikiem rachunkowym artyleryi, Donathem, miał miejsce na Głęboce, w miejscowości tuż koło miasta położonéj. Na 50 kroków od baraków artyleryjskich napadnięty został z tyłu porucznik Donath i uderzony przez jakieś indywiduum kilkakrotnie w głowę tępem narzędziem. Rany, odniesione od tych uderzeń były tak wielkie, że w jednéj chwili krwią zbroczony upadł na ziemię. Jeden z kanonierów, wychodząc z baraków artyleryjskich, opowiadał, że widział jakieś indywiduum ogolone, ubrane po cywilnemu, ale wyglądające na prywatnego służącego wojskowego, które udało się w kierunku, gdzie zaszedł następnie wypadek napadu. Późniéj usłyszał krzyk i wskutek tego zameldował o tém w barakach. Wysłany natychmiast patrol znalazł porucznika Donatha bez przytomności i krwią oblanego w przekopie, dokąd zbrodniarz widocznie swą ofiarę wrzucił. Donatha przeniesiono naprzód do baraków, gdzie obmyto go z krwi a następnie przewieziono do szpitala. Wszelki ratunek okazał się bezskuteczny, gdyż wskutek silnego wstrząśnienia przyszło zapalenie mózgu, skutkiem którego Donath dziś w południe życie zakończył. Wypadek ten miał miejsce 4 b. m. około godziny 10 wieczorem.

Drugi wypadek napadu skrytobójczego zaszedł w dwie godziny późniéj na przedmieściu jarosławskiem, na drodze krajowéj, wiodącéj do Sanu, tuż przed mostem. Zamachu tego dokonał również nieznany dotąd zbrodniarz na poruczniku 2 pułku ułanów, Schubercie. Pułk ten pochodzi z Tarnowa i dopiero od kilku dni bawi w Jarosławiu z powodu manewrów. Porucznik Schubert, również napadnięty z tyłu, otrzymał naprzód cięcie w głowę hakiem, wskutek którego o tyle stracił przytomność, iż zbrodniarz wyciągnął jego własny pałasz i ciął go nim cztery razy w głowę. Pałasz ten, zawalany krwią, znaleziono włożony napowrót do pochwy.

Porucznik Schubert upadł natychmiast na ziemię, po pewnéj jednak chwili przyszedł o tyle do przytomności, że zdołał zawlec się do mieszkania rotmistrza Zwacka. Tutaj obmyto mu głowę z ran i następnie odwieziono do szpitala.

Do południa był Schubert prawie nieprzytomny, dopiero pod wieczór zdołał złożyć pewne wyjaśnienia, jak powyżéj podałem, jednakowoż zbrodniarza wcale nie widział, gdyż tenże z tyłu go napadł. Na miejscu czynu znaleziono ów hak, którym zadano Schubertowi pierwsze uderzenie.

Stan porucznika Schubert jest bardzo groźny, gdyż nad okiem wyskoczył mu mózg. Z polecenia cesarza, który oboma wypadkami był mocno dotknięty, odwiedził lekarz sztabowy Podratzky, ze świty cesarskiéj. Tenże uznał, iż rany są bardzo ciężkie, jednak z uwagi na silną konstytucyą porucznika Schuberta nie jest wykluczoną możność, iż tenże przyjdzie do zdrowia. Telegrafowano zaraz do Rzeszowa po tamtejszego wojskowego lekarza; uchodzącego za zdolnego operatora, który przedsięwziąć ma operacyą.

Również z polecenia cesarza wysłany został z kancelaryi gabinetowéj wyższy wojskowy, który co do zaszłego wypadku zasięgał szczegółowych informacyi. Śledztwo jest w toku, dotąd jednak nie wpadnięto na żadne pewne ślady. Na temat téj zbrodni opowiadają tutaj różne wersye o powodach zamachu. Według jednych, zamach nastąpić miał wskutek osobistéj zemsty, inni twierdzą, że 2 żołnierzy uciekło z aresztów wojskowych i ci dokonać mieli zbrodni, inni wreszcie dopatrują w tém jakiéjś przygody miłosnéj. Czy i o ile oba te wypadki pozostają ze sobą w jakim związku, także trudno dziś ocenić, gdyż brak wszelkich danych. Ostatnia depesza donosi, że porucznik Schubert umarł.

* **O kolejowym wypadku szacha,** podążającego z Wołoczysk do Teheranu, przynosi wiadomość także urzędowy „Prawitel. Wiestnik“. Przyczyną wypadku miała być zbytnia pochyłość nasypu i szybki bieg pociągu. „Prawit. Wiestnik“ zapewnia atoli, że nic się nie stało, tylko wagon wyskoczył ze szyn. Koniec doniesienia tego jest jeszcze bardziéj charakterystyczny: „Wypadku lub uszkodzenia pociągu nie było. Pociąg bezzwłocznie został zatrzymany a następnie część (?) tegoż do stacyi Bar przybyła.“

Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 września.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Książę Czartoryski z Sielca, hr. Żółtowski z Czacza, pani Turno z familią z Objezierza, Rogaliński z Cerekwicy, Bode z Polwicy, Markiewicz z familią z Dalewa, Chosłowski z Ułanowa, Dreszer ze Szczecina, Sachse z Magdeburga, Berend z Magdeburga, Bislafseg z Rosyi, dr. Boening z Wrześni, dr. Preyss z Wrześni.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Amrogowicz z Rzęszkowa, Niesiołowski z Szarleja, pani Sławoszewska z familią z Sławoszewa, dr. Drobnik z Królewca, Urbanowski z Królestwa Polskiego, Kozłowicz z Inowrocławia, Rychlicki z Konojadu, Schmidt z Mikołajewa, Seidel z Norymbergii.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Amsterdamskiego pałacu przemysłu 10-florenowe losy z r. 1867. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 1 października. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **20 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuberger. Berlin, Französische str Nr. 17, za premią 40 fen. za sztukę.

(K) **Poznań,** 9 września. (— Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza chłodno.
Żyto bez handlu.
Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. - Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 56,00 pł. 50-ta 36,30 m., wrzesień 50-ta 56,00 m. 70-ta 36,30 m. październik 50-ta —,— m. 70-ta —.— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana — — mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 56 0 mrk., 70-ta 36,30 mrk., wrzesień 50-ta —,— m.. 70-ta -,— m.

Poznań, 9 września. – Ceny mąki. Pszenna 75, rżana 23 50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 9 września 1889.	TOWAR piękny		średni		pośledni		
Pszenica stara 100 kilg.	18	50	18	—	17	40	—
„ nowa	18	20	17	60	16	60	-
Żyto stare	14	90	14	60	—	—	-
„ nowe	15	40	15	10	14	80	—
Jęczmień stary	14	60	13	60	12	60	
„ nowy	16	50	15	—	13	—	—
Owies stary	15	80	15	40	15	—	—
„ nowy	14	70	13	0	13	—	—
Groch wrzący	—	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—	—

Powietrze.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit.“ jak następuje:

Chłodno, zmienne zachmurzenie przy słońcu po części pogoda, ostry jędrny wiatr. Pasami deszcze i elektryczne detonacye z gradem. Bardzo zimno.

Telegram giełdowy

Berlin, 9 września 1889 (Kursa końcowe.)

	Kurs z dnia 7		9
Pszenica słabiéj.			
na wrzesień październik	189	75	188
na październik-listopad	190	50	189
na listopad-grudzień	191	50	190
na kwiecień-maj	196	75	195
Żyto wzmoc			
na wrzesień-październik	159	50	158
na październik-listopad	160	25	159
na listopad grudzień	161	50	160
na kwiecień-maj	165	—	161
Oléj rzep. słabiéj			
na wrzesień-październik	68	30	67
na kwiecień-maj	63	7	63
Okowita słabo.			
eksportowa	37	70	37
na wrzesień	37	50	37
na wrzesień październik	36	—	35
na październik-listopad	34	10	–
na listopad-grudzień	33	40	33
na kwiecień maj	34	30	–
spożywcza	57	50	57
na wrzesień	56	50	–
na	—	—	–
Owies			
na wrzesień-październik	148	50	148
Wyp żyta wsp	450		
Wyp. okowity kw eksportowa	150,000		70
„ „ „ spożywcza.	,000		

	Kurs z dnia 6		7
Consol. 4%	106	90	106
Consol. 3½%	105	—	105
Poznańskie 4% listy zastawne	101	50	101
Poznańskie 3½% listy zastawne	100	90	101
Poznańskie listy rentowe	105	25	105
Austryackie banknoty	171	75	171
Austryacka renta srebrna	72	40	72
Rosyjskie banknoty	212	05	212
Rosyjskie listy zastawne	97	10	97
Polskie 5% listy zastawne	63	10	63
Polskie likwidacyjne listy zast.	58	—	57
Węgierska 4% renta złota	85	25	85
Węgierska 5% renta papier.	81	—	81
Austryackie kredytowe akcye	163	50	164
Austryackie francuskie koleje	95	90	97
Lombardy	51	10	51
Usposobienie: bardzo stałe.			

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Walne zebranie
Pomocy Naukowéj I. K. M.
odbędzie się **w Inowrocławiu u p. Nowakowskiego w czwartek, 12 września o 11 godzinie przed południem.**
O liczny udział uprasza (372)
Komitet.

Nadzwyczajne walne zebranie
odbędzie się w *czwartek dnia 19 września r. b. po południu o godzinie 3-ciéj w hotelu P. Hüttnera.* (373)
PORZĄDEK OBRAD.
1. Reforma dotychczasowych ustaw Spółki na podstawie prawa z dnia 1 maja r. b.
2. Wnioski członków bez uchwał.
Środa, dnia 9 września 1889.
Kasa Oszczędności i Pożyczki w Środzie, zapisana Spółka.
Rada Nadzorcza.
Kubicki.

Rumuńska
4% pożyczka amortyzacyjna
wyłożona jest u nas do subskrypcyi po 84½%. Cena ta z uwzględnieniem amortyzacyi w ciągu lat 44 dokonać się mającéj zapewnia kapitałowi w tym papierze ulokowanemu oprocentowanie wyższe jak 5%. Subskrypcya zamyka się w środę dnia 11 września r. b. (374)
Bank włościański w Poznaniu.

Z pomiędzy licznych środków, które przeciw tyle dokuczającym nagniotkom zalecają, a których i ja używałem, żadne nie odniosło tak pewnego skutku jak tak zwany „**Śmierc nagniotkom**“ (**Hühneraugen-Tod**) pana **Aug. Siegel** w Gethin.
Przy jako tako umiejętnem użyciu tego środka, znikają wszelkie nawet najstarsze i najwięcéj dokuczające nagniotki jako i stwardnienia skóry pod podeszwami, jakby je kto zdmuchnął.
Nie mogę pojąć jak choćby tylko trochę oględny człowiek teraz, kiedy ten środek istnieje, może się poddać operacyi nagniotków, narażającéj go na niebezpieczeństwo gangreny.
Lipsk (w marcu 1889) Peterstr. 44. *Dr. P. M. Blüher.*
Nabyć można w każdéj prawie drogeryi i handlu fryzyerskim lub wprost za 1 markę franco w znaczkach pocztowych. (235

Żużle Thomasa
17% i 20% wciąż możemy dostarczać.
Orłowski i Sp.

Osiedliłem się (361)
we Wrocławiu
Dr. C. Opieliński,
prakt. lekarz-dentysta
aprob. w Niemczech i Ameryce,
Ohlauer Stadtgraben nr. 22, ptr.

Płaszcze nieprzemakalne
w najnowszych kolorach i fasonach go-
towe i podług miary poleca jako specyalność
W. A. Kasprowicz
Poznań, (1471)
Fryderykowska ulica nr. 4.
Fabryka gumy i bandaży

Koniak mozelski
(Mosel-Cognac)
wypalany z **samego tylko** wina, bez najmniejszego dodatku spirytu, premiowany srebrnym medalem na wystawie w Brukseli, poleca po 3 M. za butelkę incl. opakowania.
A. L. Elfen,
Destylacya koniaku,
w Trewirze (Trier a. d. Mosel).

Przeprowadzki
różnego rodzaju przyjmuje
J. Murkowski.
Poznań, Długa ulica Nr. 3.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobrze swe sprzedać,
lub kto chce dobrze kupić,
ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Ajentury dóbr LICHTA w Poznaniu
Szybka, sumienna i dyskretna usługa
dla sprzedających i kupujących.

Chłopcy
z tutejszych szkół wyższych mogą znaleść stół i stancyą, nadto pomoc w naukach. **Frąckowiak,** ulica Teatralna nr. 7, III p.

Uczeń
zamiejscowy z odpowiedniemi wiadomościami znajdzie miejsce w handlu cygar i papierosów. (370)
T. Luziński.

Nauka o Bierzmowaniu
po polsku lub po niemiecku
przez **X. Enna.**
Cena za egzemplarz 10 fen.
Kartki do Bierzmowania
poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.

Dzieje Rzeczypospolitéj Polskiéj
przez **Jędrzeja Moraczewskiego**
9 tomów, każdy tom obejmuje dwadzieścia kilka arkuszy druku, **zamiast 40 M. 50 fen. ofiarujemy za tylko 10 M.**
Zdanie ś. p. Joachima Lelewela o tychże dziejach: „Gdyby mi przyszło, a raczéj gdybym mógł nad dziejami ojczystemi zasiąść, dzieło Moraczewskiego leżałoby otwarte ciągle, bez niego bym się nie obszedł, bo wieleby zeń zaczerpnąć wypadało. Nie samą przyjaźnią powodowany, ale powabem dzieła przejęty, pragnę aby zdrowie i czerstwe siły pana Jędrzeja ukrzepiały do ukończenia wspaniałego a tak już daleko pomkniętego przedsięwzięcia. Mowa polska tego wymiaru dziejów narodowych dotąd nie miała; pierwsze to w takim rozciągu ukazuje się dzieło, oparte na źródłach, wydobywające mnogo widoków zaniedbywanych, wytaczające nowe rzeczy widzenia. My starzy dosyć nim nacieszyć się nie zdołamy, zostanie dla młodszego pokolenia; nauczy go czuć i kochać wielką przeszłość, rozogni w sercach miłość ojczyzny, poświadczy Moraczewskiego obywatelską zacność i cnotę.“ (364)
Z powodu tak niesłychanego obniżenia ceny „Dziejów Rzeczypospolitéj Polskiéj“ J. Moraczewskiego **zamiast 40 marek 50 fen. na 10 marek** tuszymy sobie, iż nie będzie domu polskiego, w którymby dzieło to znajdować się nie miało, poleca takowe
Księgarnia **N. Kamieńskiego i Sp.** w Poznaniu.

73 Jedyny polski skład bławatny 73
Płaszcze watowane,
Czarne i kolorowe materye na suknie,
Flanele i barchany gładkie i deseniowe,
Materye na płaszcze watowane
i poszycia do futer w wyrobach praktycznych,
Aksamity, plusze i jedwabie,
Płótna — Stołowizna — Firanki,
Kobierce — Chodniki — Materye na meble,
Derki podróżne i derki na konie,
Bieliznę męzką,
poleca w wielkim wyborze po jak najniższych cenach
J. & T. KAMIENSKI,
Poznań, Stary Rynek 73, dom Banku Przemysłowców.
Filia: Żnin, ulica Poznańska.
Próby na prowincyą wysyłamy franko. (368)
na prowincyą — wysyłający — podróżującoch
73 73

Ospę i kuchy
lniane, rzepiowe, z orzecha ziemnego, Sesam, z nasienia baweln., kokosowe; (280)
Mąkę z mięsa,
polecamy **po cenach giełdowych.**
Orłowski i Sp.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1019) **„VULKAN“**
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Co dopiero odebrałem **tutaj**

wielki transport
oryginalnych
oldeburgskich źrebaków
ogierki i klacze I klasy,
proszę więc reflektantów o **o ile możności natychmiastowy wybór lub zamówienie.**
Max Kuhl w Poznaniu.
Berlińska ulica nr. 10. (366)

Wolontaryusz
z odpowiedniem wykształceniem i dobrze polecony, chcący poświęcić się zawodowi bankierskiemu, znajdzie umieszczenie od 1-go października rb. w (363)
Banku Związku Spółek Zarobkowych.

Z powodu przeniesienia méj fabryki jest na sprzedaż
karetka na dwie osoby,
plauwaga na cztery osoby
i kocz. J. Wachulski,
(286) Strzelecka ulica nr 31.

Organista
z kursu p. dyr. B. Dembińskiego w Poznaniu, liczący 21 lat, z wykształceniem sem. nauczycielskiego posiadający dobre świadectwa poszukuje posady od 1go października lub zaraz. Najchętniéj w mieście. Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod adr. *K. Sonnenberg, Gr. Elsingen p. Wysoką* (Wissek Bez. Bromberg). (374)

Organista
kawaler, biegły w swym zawodzie, prowadzący się moralnie, poszukuje od 1 października miejsca w mieście lub na wsi. Zgłoszenia przyjmie **Ekspedycya Kuryera** sub A. A. 359.

Mężczyzna
w sile wieku poszukuje miejsca albo jako urzędnik gospodarczy albo jako kasyer lub pomocnik w zarządzie gospodarczym. Bliższych wiadomości udzieli **Ekspedycya Kuryera** pod liczbą 288.

ORGANISTA
żonaty, młody, wolny od wojskowości (kilka lat pobytu w jednem miejscu), znający dokładnie swoje obowiązki, obecnie w miejscu, pragnąłby dla bardzo lichéj posady przyjąć inne miejsce od 1-go października. Zgłoszenia przyjmuje *Ekspedycya Kuryera Pozn* sub W. M. 331.

Do posługi
poleca się **Sobota,** Piekary nr. 26, IV piętro.

Zdatne do rozpłodu (346)
czerwone
stadniki
Staro-Bojanowskiéj rasy poleca
Dom. Iłówiec
(Nitsche) p. **Czempiniem**
(stacya kolei żelaznéj).

Za Redakcyą odpowiedzialny Dr. Maksymilian Kantecki z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.